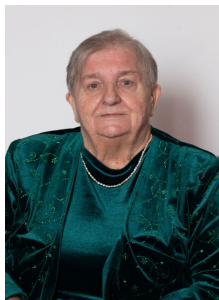


Fragment relacji świadka historii



JANINA LORA

ur. 1939, Dąbrowa Zielona



Zakres terytorialny i czasowy	Dąbrowa Zielona, II wojna światowa
--------------------------------------	------------------------------------

Wieś Dąbrowa Zielona na linii frontu w czasie II wojny światowej

Moja rodzina była liczna. Mama Helena Ciepelska i tato Władysław Lora byli rolnikami. Urodziłam się podczas okupacji, w grudniu 1939 roku. Zapamiętałam, że podczas wojny II światowej rodzice dzielili się, czym mogli z żywności z partyzantami. Siedmioro dzieci nas było, pięciu braci, siostra i ja. Rodzice mieli dużo pracy przy nas wszystkich. Dzięki temu, że później nastały takie czasy, to mogliśmy się uczyć i kształcić. Dostępna była nauka. Ale jeszcze wrócę do dzieciństwa. Przypominam sobie, a miałam sześć lat, gdy fronty się zmieniały. Patrzę w stronę lasu, a Niemcy, jakby na wprost naszego budynku, ze dwa kilometry od nas. Byłam wystraszona, bo przed chwilą byli Rosjanie. Gotowali u nas jedzenie, bo mieli świnki. Rodzice pomagali również Rosjanom. Wtedy zrobił się straszny popłoch. Mama zaczęła myć te garnki po słoninach, po tym wszystkim, bo służyły Rosjanom, też żołnierzom, chłopakom bardzo młodym. Rodzice byli wystraszeni. Wtedy tato po drabinie na górę domu nosił te snopki, na których żołnierze spali, żeby nie było znaku, słomy, niczego. Mama uprządkowywała, co się dało, a ja jako dziecko to obserwowałam i byłam w wielkim strachu. I pamiętam jeszcze drugie zdarzenie z dzieciństwa. Jako dziewczynka bardziej z mamą przebywałam. Tato zajęty był różnymi sprawami, tylko dyscyplinę wprowadzał, bo trzeba było i potrzebne to było. Zapamiętałam rozmowę z mamą. Miałam sześć i pół roku, gdy koło naszego domu, ulicą dla straży pożarnej, boczną, jechało bardzo dużo furmanek z Nowej Wsi, jakieś trzy kilometry pod lasem. Wieziono partyzantów. Strasznie to przeżyłam, bo to trwało prawie cały dzień. Dopytywałam o to mamę. Mama mi opowiedziała. Ja nawet o tym napisałam wiersz „Pamiętam tamte dni, pamiętam”. Rozmawiałam z mamą o ich walkach, o bohaterach, o tym, jak służyli, jak walczyli. Ciała ich zwozili na główną mogiłę na cmentarz. I nawet jak teraz jestem tam, to zapalam znicze na tym miejscu. Jako dzieci chodziliśmy tam, zapalaliśmy świeczki i opiekowaliśmy się tym bardzo długim prostokątnym grobem, mogiłą tych żołnierzy. Wciąż sobie przypominam, że to było dla mnie takie wzruszające. Mama zwróciła mi uwagę, żebym pamiętała i żebym żyła w pokoju, żebym zawsze czuwała nad tym, żeby nie było wojny.

Data i miejsce nagrania	17 sierpnia 2021, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami